

PRZEGLĄDY BADAŃ

Ewa Cytowska

Warszawa

W rocznicę ujawnienia zbrodni katyńskiej. Na marginesie publikacji amerykańskich dokumentów dotyczących sprawy Katynia

W ubiegłym roku w Stanach Zjednoczonych opublikowano setki dotychczas nieznanymi dokumentów dotyczących *Katyn forest massacre*¹. Po upływie roku, w siedemdziesiątą rocznicę ujawnienia zbrodni katyńskiej, warto wrócić do tej publikacji, pozwalającej — jak się oczekiwało — na bardziej wnikliwe i pełniejsze spojrzenie na kwestię stanowiska rządu amerykańskiego wobec sprawy Katynia. Od razu powstaje pytanie, czy te oczekiwania zostały spełnione. W kontekście opublikowanych dokumentów warto podkreślić, że nie odpowiadają one na wiele już istniejących pytań, a więc nie pomagają poszerzyć bądź uzupełnić dotychczasowej wiedzy. Przede wszystkim nie ujmują dwóch spraw, które traktować trzeba jako niezwykły komponent problematyki katyńskiej w Stanach Zjednoczonych. Po pierwsze, nie odnoszą się do sprawy zaginionych oficerów (*missing officers*), która od początku 1942 r. trawiła politykę amerykańską, oraz po drugie, nie komentują kwestii związanej z różnymi, często powikłanymi losami dokumentów. Jest to tym istotniejsze, że sprawie zaginionych nie tylko towarzyszyło ukrywanie faktów, ale także całkowite lub tymczasowe zniknięcie ważnych, jeśli nie kluczowych materiałów źródłowych. Zarówno pierwsza, jak i druga kwestia wymaga komentarza, przede wszystkim jednak ma ogromne znaczenie dla lepszego zrozumienia amerykańskiego stanowiska w kwestii Katynia. Pozwala też formułować bardziej wiarygodne sądy na temat amerykańskiej polityki w ogóle. W związku z ostatnią publikacją dokumentów należy przypomnieć te ważne, niedostrzegane i często pomijane kwestie, a także odnieść do szerszego kontekstu.

Trzeba podkreślić, że w polityce amerykańskiej sprawa zaginionych wypłynęła na rok przed ujawnieniem zbrodni, na początku 1942 r., gdy prezydent Franklin D. Roosevelt wystąpił z planem utworzenia nowego frontu w Europie Zachodniej. Już wtedy niektórzy urzędnicy

¹ <<http://www.archives.gov/research/foreign-policy/katyn-massacre/>>.

demokratycznej administracji — w tym czołowi jej przedstawiciele — doskonale wiedzieli o zaginionych w ZSRR polskich oficerach. W styczniu 1942 r. premier Władysław E. Sikorski bezpośrednio po wizycie w Związku Sowieckim powiadomił ambasadora przy rządzie polskim Anthony'ego Drexella Biddle'a o podniesieniu tej kwestii na Kremlu.

Plan Roosevelta utworzenia nowego frontu w Europie Zachodniej zbiegł się z prezentacją pierwszej amerykańskiej koncepcji strategicznej. W końcu lutego 1942 r. gen. Dwight D. Eisenhower przedstawił kompleksową analizę strategii amerykańskiej. Zrywała ona z brytyjską koncepcją strategii peryferyjnej i nakreślała program koncentracji sił amerykańskich w celu ataku na terytoria kontrolowane przez Niemcy. Gen. Eisenhower potwierdził doktrynę *Hitler first* i wskazał na konieczność obrony Wysp Brytyjskich i szlaków komunikacyjnych na północnym Atlantyku, potrzebę utrzymania aktywnego frontu rosyjskiego, wreszcie zalecał konieczność przeciwstawienia się ewentualnemu połączeniu sił japońskich i niemieckich². Prezydent Roosevelt z dużym uznaniem przyjął plan Eisenhowera, gdyż dostrzegał w nim szansę na przezwyciężenie trudności na froncie wschodnim sowieckiego sojusznika. Wyjaśnił to dokładniej w liście z 9 III 1942 r. do brytyjskiego premiera Winstona S. Churchilla. Pisał, że myśli o „utworzeniu nowego frontu na kontynencie europejskim. Za (ten front) wspólną odpowiedzialność ponosić będzie Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Ma on na celu oczywiście wszelką możliwą pomoc dla Rosji [...]”³.

Według informacji napływających bezpośrednio z Moskwy sprawa pomocy wydawała się nadzwyczaj pilna. W końcu marca amerykański chargé d'affaires Llewellyn E. Thompson pisał, że wielu obserwatorów wskazuje na niepowodzenie Rosjan w rozbiciu niemieckich armii na Wschodzie lub brak istotnego przełomu w najbardziej dla nich korzystnych warunkach zimowych, i uważał, że Niemcy — jak tylko pozwolą warunki klimatyczne — będą w stanie zadać uderzenie, jeśli nie „cios ostateczny”. Thompson wspominał, że sytuacja w Rosji jest „niezwykle poważna” ze względu na wysokie straty rosyjskie jak też braki w dostawie żywności w ciągu najbliższych dwóch–trzech miesięcy, które dla dalszego prowadzenia wojny mogą okazać się wręcz „katastrofalne”⁴. Te dramatyczne informacje potwierdzał chargé Walter Thurston, który 20 marca przesłał obszerną analizę sytuacji na froncie wschodnim wraz z wyczerpującą prognozą produkcji rolniczej i przemysłowej. Thurston uważał, że Związek Sowiecki na każdym odcinku potrzebował wsparcia⁵.

Prezydent w operacji na zachodzie Europy, niezależnie od jej znaczenia militarnego, dostrzegał pewne walory polityczne. Przypuszczał, że obietnica ofensywy na zachodzie Europy zostanie w Moskwie wysoko oceniona, ale przede wszystkim sądził, że odwróci uwagę sowieckich przywódców od spraw terytorialnych i zmniejszy sowiecki nacisk na Wielką Brytanię dla podpisania właśnie rozważanego paktu brytyjsko–sowieckiego⁶. Sprawa była

² R. W. Steele, *The First Offensive, 1942: Roosevelt, Marshall, and the Making of American Strategy*, Bloomington 1973, s. 102.

³ W. S. Churchill, *The Second World War: The Hinge of Fate*, Boston 1950, s. 164–174; *Roosevelt and Churchill. Their Secret Wartime Correspondence*, red. F. L. Loewenheim, H. D. Langley, M. Jonas, New York 1975, s. 190; M. Matloff, E. M. Snell, *United States Army in World War II: Strategic Planning for Coalition Warfare, 1941–1942*. Washington DC 1953, s. 165–167; R. W. Steele, op. cit., s. 100–106.

⁴ Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers 1942, t. III: Europe, Washington 1961, The Second Secretary of Embassy in the Soviet Union (Thompson) to the Secretary of State, March 20, 1942, s. 420.

⁵ Ibidem, The Charge in the Soviet Union (Thurston) to the Secretary of State (Extracts). March 20, 1942, s. 421–430.

⁶ R. W. Steele, op. cit., s. 102.

poważna, ponieważ Związek Sowiecki, przyszły jego sygnatariusz, domagał się włączenia klauzul potwierdzających granice terytorialne ZSRR z 1941 r. Dla Stanów Zjednoczonych takie stypulacje paktu były nie do przyjęcia, godziły bowiem w fundamentalne podstawy polityki amerykańskiej, jak też zasady niedawno podpisanej Karty Atlantycznej, nie mówiąc już o protestach opinii publicznej.

Na nowo utworzonym froncie w Europie Zachodniej prezydent Roosevelt zamierzał wykorzystać wojsko polskie ewakuujące się z ZSRR. W końcu marca Thompson pisał, że według informacji pochodzących ze Związku Sowieckiego było to możliwe. 18 marca Thompson donosił o rozmowie z dowódcą wojsk polskich w Związku Sowieckim, gen. Władysławem Andersem. Anders poinformował, że armia polska liczyła już prawie 70 tys. żołnierzy, ale wobec olbrzymiego napływu ludzi — ok. 1500 osób dziennie — mogła się rozrosnąć do 100–150 tys. Mimo tak wielkich możliwości nie mogła się dalej rozwijać, gdyż strona sowiecka ze względu na zakłócenia w transporcie amerykańskiego zboża do Rosji, które w ostatnim okresie spadło z 200 do 60 tys. ton, po 20 marca musiała zmniejszyć ilość racji dla wojska polskiego, co ograniczało liczebność armii do 30 tys.⁷ W tej sytuacji — jak dowiedział się Thompson — zgodnie z porozumieniem Anders–Stalin jednostki ponadlimitowe miały opuścić Związek Sowiecki i przenieść się do sąsiedniego Iranu⁸.

W Waszyngtonie w tych ostatnich decyzjach upatrywano wielkiej szansy na rozpoczęcie realizacji planów militarnych. Doniesienia o ewakuacji wojska polskiego do Iranu miały wpływ na decyzje wojskowych. Zanim 24 marca odpłynął z Krasnowodzka do Pahlevi w Iranie pierwszy statek z żołnierzami polskimi, Departament Wojny powołał majora Henry'ego I. Szymanskiego na stanowisko oficera łącznikowego między Armią Polską na Bliskim Wschodzie i armią amerykańską. Pod koniec marca Departament Wojny planował wysłanie Szymanskiego do Kujbyszewa i innych miejsc, gdzie skoncentrowane było wojsko polskie, i w związku z tym zwrócił się do Departamentu Stanu z prośbą o podjęcie starań w celu uzyskania dla Szymanskiego wizy wjazdowej do Związku Sowieckiego⁹. W Waszyngtonie na 25 marca, czyli następny dzień po nominacji Szymanskiego, zaplanowano spotkanie prezydenta z planistami, którzy mieli przedstawić studium wykonalności operacji przez Kanał¹⁰. W przeddzień tego spotkania, tj. 24 marca, prezydent przyjął w Białym Domu premiera Sikorskiego, który właśnie przybył do Waszyngtonu z drugą wizytą.

Pierwsza rozmowa prezydent Roosevelt–premier Sikorski dotyczyła spraw militarnych, a na prośbę prezydenta premier dał wykład na temat wojny na Dalekim Wschodzie. Zazwyczaj większą wagę przykładają się do wypowiedzi premiera na ten temat, a także do jego uwag o sytuacji na froncie wschodnim, mniejszą zaś do wystąpienia samego prezydenta. Było to jednak wystąpienie ważne. Jak relacjonuje uczestniczący w spotkaniu ambasador Jan Ciechanowski, prezydent w trakcie spotkania poruszył „sprawy śródziemnomorskie” i omówił je, interesując się możliwością wyciągnięcia z Rosji jak największej liczby Polaków i polskiego rekruta

⁷ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Londyn 1981, s. 107–112; *Documents on Polish–Soviet Relations 1939–1945*, t. I, 1939–1943, London 1961, dalej: DPSR, s. 294, 295.

⁸ FRUS 1942, t. III, The Secretary of the Embassy in Charge at Moscow (Thompson) to the Secretary of State, March 19, 1942, s. 120; por. DPSR, s. 318.

⁹ Ibidem, The Acting Secretary to the Charge in the Soviet Union (Thurston), March 23, 1942 (Extract), s. 122.

¹⁰ R. W. Steele, op. cit., s. 108.

oraz sformowania jednostki armii polskiej na Środkowym Wschodzie¹¹. Na koniec prezydent dał premierowi Sikorskiemu rekomendację do kontaktu z amerykańsko–brytyjskim kolegium Połączonych Szefów Sztabów (Combined Chiefs of Staff), gdzie polski wódz naczelny miał przedstawić niektóre problemy militarne, w tym także dotyczące frontu rosyjskiego¹².

Kolejne wydarzenia pozwalają przyjąć, że konkluzje wynikające z rozmowy z premierem Sikorskim były ważnym krokiem dla rozwinięcia rozważanych planów militarnych. Zaraz po zakończeniu wizyty premiera rządu polskiego Roosevelt zaaprobował plan koncentracji wojsk w Wielkiej Brytanii, a 1 IV 1942 r. skierował projekt do przedstawienia i dyskusji w Londynie. W związku z tym w podróż za oceną miał się udać szef sztabu armii amerykańskiej, gen. George Marshall, który tuż przed podróżą do Londynu wręczył Rooseveltowi opracowanie *Operacje w zachodniej Europie*, rozpoczynające się od słów: „Europa Zachodnia jest najkorzystniejszym teatrem do wykonania pierwszej większej ofensywy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii”. Ostatecznym celem była koncentracja sił sojuszników i atak zza Kanału wykonany przy użyciu 48 dywizji i 5800 samolotów. Do przygotowań miano przystąpić natychmiast, natomiast operacja miała się rozpocząć zaraz po zakończeniu koncentracji. Prognozowano, że nastąpi to około 1 IV 1943 r.¹³ Opracowanie uwzględniało konieczność udzielenia Rosji natychmiastowej pomocy w razie kryzysu na froncie rosyjskim w formie niewielkich operacji przeprowadzonych na jesieni 1942 r. (*Sledgehammer*), co miało stanowić preludeum do inwazji w 1943 r.¹⁴

W tym czasie z punktu widzenia Amerykanów sprawa udziału wojska polskiego w operacjach na zachodzie Europy rokowała dobrze. Na początku kwietnia kończyła się ewakuacja: 3 IV 1942 r. z ZSRR odjechali lotnicy i marynarze, zawiązki niesformowanych jeszcze dywizji 8, 9 i 10, nadwyżki dywizji 6 i 7, broń pancerna, pułk ułanów, pułk saperów, kompania saperów kolejowych oraz część ośrodka ewakuacji armii, razem około 33 tys. żołnierzy. Do tych sił udało się dołączyć 10 tys. osób cywilnych w tym ponad 3 tys. dzieci. Podsekretarz stanu Sumner Welles, wiedząc o ewakuacji, zwrócił się z prośbą do ambasadora Biddle’a w Londynie o podanie bliższych szczegółów. 10 kwietnia Welles prosił: po pierwsze, o „dyskretne zapytanie i poinformowanie Departamentu możliwie jak najszybciej o liczbie jednostek i cywilów, którzy już zostali ewakuowani, o całkowitą liczbę ewakuowanych oraz tempo ewakuacji” oraz po drugie, „czy ewakuacja przebiega w sposób zorganizowany, zgodnie z planem, [...] czy są, czy też nie ma możliwości schronienia, ubrania, wyżywienia, jakie są warunki hospitalizacji i kto jest ewakuowany”¹⁵. Kilka dni później Welles skierował telegram do ambasady amerykańskiej w Londynie, sugerując, „by gen. Marshall odbył konferencję z generałem Sikorskim”¹⁶. Kolejna depesza w tej sprawie wysłana z Waszyngtonu 14 kwietnia nosiła adnotację prezydenta „S.W.O.K. FDR”. Zgodnie z tym zaleceniem gen. Marshall przyjął Sikorskiego, który przedstawił opracowanie dotyczące

¹¹ J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Garden City, New York 1947, s. 99; por. *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. IV, *Grudzień 1941–sierpień 1942*, red. nauk. Z. Zgórniak, oprac. W. Rojek przy współpracy A. Suchcitz, Kraków 1998, s. 225–26.

¹² FRUS 1942, t. III, Memorandum of Conversation, by the Acting Secretary of State, March 25, 1942, s. 125.

¹³ R. W. Steele, op. cit., s. 111.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ FRUS 1942, t. III, The Acting Secretary of State to the Ambassador to the Polish Government in Exile (Biddle), at London, April 10, 1942, s. 137, 138.

¹⁶ Ibidem, The Under Secretary of State (Welles) to President Roosevelt, April 14, 1942, s. 139.

prowadzenia wojny¹⁷. To wszystko dopełniały polecenia Departamentu Stanu wydane wyruszającemu do Moskwy nowemu ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w ZSRR, admirałowi Williamowi H. Standleyowi. Standley, zawodowy wojskowy, miał za zadanie usprawnić współpracę z ZSRR. Według otrzymanych instrukcji miał przygotować grunt dla rozwinięcia pomocy amerykańskiej i przyszłej amerykańsko–sowieckiej współpracy militarnej. Miał pracować nad usunięciem istniejących trudności, a więc uzyskać pozwolenia na przelot przeznaczonych dla sowieckiego lotnictwa amerykańskich samolotów nad Syberią, działać na rzecz koordynacji wywiadu sowieckiego z wywiadem alianckim i poprawy komunikacji radiowej między Ameryką i ZSRR, zabiegać o uwolnienie lotników amerykańskich zmuszonych do lądowania na Syberii w czasie lotów nad Japonią, doprowadzić do rozpoczęcia wymiany informacji dotyczących spraw technicznych i zagadnień taktycznych. W związku z przewidywanymi operacjami na zachodzie Europy Standley miał zainteresować się wojskiem polskim w Związku Sowieckim. Wśród wielu ważnych zadań miał również wyjaśnić — co sam uznał za kwestię priorytetową, bo wymienił ją na pierwszym miejscu — „nierozwiązaną sprawę uwolnienia oficerów polskich pojmanych przez Armię Czerwoną w 1939 r.”¹⁸

W trakcie tych przygotowań prezydent postanowił nawiązać kontakt ze Stalinem. 11 kwietnia „przejęty wspaniałą walką” armii sowieckiej, wysłał do Stalina depezę, w której wyrażał chęć spotkania z sowieckim przywódcą latem, w połowie drogi, na pograniczu amerykańsko–sowieckim, na Alasce. Ponadto w liście do Stalina pisał, że ma na myśli „bardzo ważną propozycję militarną, która dotyczy użycia naszych sił zbrojnych w taki sposób, aby odciążyć wasz krytyczny front zachodni”¹⁹.

W połowie kwietnia już dość zaawansowane plany Roosevelta zostały nagle zahamowane, jeśli nie całkowicie zdezaktualizowane. Co stało na przeszkodzie wprowadzeniu ich w życie? Okazało się, że właśnie wtedy, w połowie kwietnia, w Departamencie Stanu ujawniony został raport Thompsona wysłany z Moskwy 7 II 1942 r., w którym chargé przekazywał informację o spotkaniu z kapitanem armii polskiej Józefem Czapskim. Jak informował Thompson, celem wizyty kapitana Czapskiego w Związku Sowieckim było wyjaśnienie losu zaginionych jeńców wojennych bezskutecznie poszukiwanych przez rząd polski. Czapski, nie dowiedziawszy się niczego od władz sowieckich, podzielił się strzępami informacji, jakimi dysponował, z przedstawicielem amerykańskim. Przekazał mianowicie, że polscy jeńcy zostali prawdopodobnie uwięzieni na jednej z wysp archipelagu Ziemi Franciszka Józefa i że ze względu na warunki klimatyczne przed czerwcem nie będzie możliwości dotarcia tam i ich uwolnienia. Dlatego przypuszczał, że władze sowieckie będą zatrzymywać wszelkie informacje o deportowanych aż do czasu ich całkowitego uwolnienia²⁰.

Możemy przypuszczać, że raport Thompsona donoszący o niejasnej sprawie zaginionych został celowo ukryty. Nie wiemy, kto dołożył starań, aby nie dopuścić do odnotowania jego

¹⁷ Ibidem, przyp. 81.

¹⁸ W. H. Standley, A. Ageton, *Admiral Ambassador to Russia*, Chicago 1955, s. 117, 118, 152, 153; D. J. Dunn, *Caught between Roosevelt and Stalin. America's Ambassadors to Moscow*, Lexington, Kentucky 1998, s. 156, 157.

¹⁹ FRUS 1942, t. III, President Roosevelt to the President of the Council of People's Commissars of the Soviet Union (Stalin), April, 11, 1942, s. 542, 543; *My Dear Mr. Stalin. The Complete Correspondence of Franklin D. Roosevelt and Joseph V. Stalin*, red. i opr. Susan Butler, New Haven–London 2005, s. 64; por. W. H. Standley, op. cit., s. 202.

²⁰ FRUS 1942, t. III, The Secretary of Embassy in Charge (Thompson) to the Secretary of State, February 7, 1942, received April 13, 1941, s. 104, 105.

wpływu w Departamencie Stanu we właściwym czasie i trybie. Faktem jest, że ów raport, odnaleziony dopiero po dwóch miesiącach, stał się w Departamencie Stanu powodem nie tylko dużego zamieszania, ale natychmiastowej i wręcz gwałtownej reakcji. 11 kwietnia nowy ambasador amerykański w Moskwie Standley udawał się z pierwszą oficjalną wizytą na Kreml i miał być przyjęty przez przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Michaiła Kalinina. Tuż przed jego wizytą na Kremlu nastąpiła nieoczekiwana zmiana instrukcji. Te, które dotyczyły również sprawy zaginionych oficerów, zostały odwołane. We wspomnieniach wydanych w 1955 r. Standley przytacza treść zakodowanej depechy, w której polecono mu, by w żadnych okolicznościach w trakcie rozmowy ze Stalinem lub Mołotowem nie podejmował jakiegokolwiek ze spraw podnoszonych przed jego wyjazdem z Waszyngtonu, gdyby zaś Stalin lub Mołotow poruszyli te kwestie, miał zachować się tak, jakby nic nie wiedział na ten temat²¹. Sprawa odwołania instrukcji, podobnie jak wcześniej zaginięcia raportu — znana od lat z opublikowanych materiałów amerykańskich — nie została bardziej szczegółowo przedstawiona. Nie opublikowano np. tajnej depechy, o której wspominał Standley.

Materiały z archiwów sowieckich zapewne potwierdzą, że sprawa zaginionych — niezłym duchem Banka — zaczęła wywierać wpływ na stosunki amerykańsko-sowieckie. Warto dodać, że tym czasie w Departamencie Stanu pojawiły się informacje świadczące o wielkiej niechęci Moskwy do ewentualnej wojskowej współpracy polsko-amerykańskiej. 26 kwietnia Związek Sowiecki poinformował Waszyngton, że misja majora Szymanskiiego jako łącznika z armią polską nie została przez Moskwę zaakceptowana²². Niezależnie od tych kwestii „temat polski — jak donosił Standley 28 maja — drażnił Sowietów jak „oset pod końskim siodłem”. Interwencje Standleya w sprawie wykonania umowy polsko-sowieckiej, kontynuowania rekrutacji, uwolnienia ludności cywilnej i jeńców wojennych mimo zastrzeżenia, że rząd amerykański „nie ma zamiaru interweniować w różnicę, jakie od pewnego czasu powstają między tymi dwoma rządami w wykonywaniu postanowień umowy, lub zajmować stanowisko w sprawach odnoszących się do obywatelstwa”, wywoływały ogromną niechęć. Ambasador amerykański zauważał, że niechęć sowiecka do spraw polskich jest tak wielka, że może nawet odbić się na amerykańskich interesach w Rosji²³.

W Departamencie Stanu ostrzeżenia ambasadora Standleya potraktowano z najwyższą uwagą. Od tej pory unikano tematu wojska polskiego i jak można przypuszczać, wtedy właśnie zdecydowano podjąć akcję ukrywania lub niszczenia dokumentów wskazujących na prezydenckie plany użycia wojska polskiego. Prawdopodobnie wtedy w Departamencie Stanu zostało usunięte lub zniszczone sprawozdanie z rozmowy Roosevelt-Sikorski z 24 marca 1942 r., w której prezydent poruszył sprawę wprowadzenia wojska polskiego na nowy front w Europie Zachodniej. Wiemy o tym wyłącznie ze źródła polskiego, jak bowiem zaznacza wydawca amerykańskich dokumentów dyplomatycznych (FRUS), w archiwach amerykańskich nie udało się odnaleźć żadnej informacji o spotkaniu Roosevelt-Sikorski²⁴. Wygląda na to, że już na wiosnę 1942 r. w Departamencie Stanu usuwano dokumenty, aby zatrzeć wszelkie ślady, które mogłyby doprowadzić do wyraźnego postawienia sprawy zaginionych w Związku Sowieckim. Próżno doszukiwać się w opublikowanych dokumentach odpowiedzi, problem ten nie został wcale podjęty. W konsekwencji nie doczekaliśmy się komentarza

²¹ W. H. Standley, A. A. Ageton, op. cit., s. 117.

²² FRUS 1942, t. III, The Ambassador in the Soviet Union (Standley) to the Secretary of State, April 26, 1942, s. 549.

²³ Ibidem, May 28, 1942, s. 147, 148; W. H. Standley, A. A. Ageton, op. cit., s. 258, 259.

²⁴ Ibidem, s. 123, przyp. 52.

dotyczącego tych bezprecedensowych działań. Budzi to podejrzenie, że właśnie wtedy dokonano nieodwracalnego w skutkach działania, które trwale uniemożliwia dojście do prawdy.

W końcu maja 1942 r. sprawa użycia wojska polskiego na nowym froncie w Europie była przebrzmiała również z innych powodów. W Londynie zakończyły się trudne negocjacje związane z podpisaniem paktu brytyjsko–sowieckiego. Wbrew wszelkim obawom brytyjsko–sowiecki pakt podpisany 26 maja nie zawierał żadnych klauzul terytorialnych. Jego postanowienia potwierdzały ustalenia układu z 12 VII 1941 r. oraz zasady Karty Atlantycznej.

Dla prezydenta Roosevelta informacja o zmianie stanowiska Moskwy w kwestiach terytorialnych miała znaczenie zasadnicze. Przede wszystkim rozważane wcześniej operacje militarne na zachodzie Europy mające odwrócić uwagę Moskwy od spraw terytorialnych przestały być potrzebne. W konsekwencji przestało być potrzebne wojsko polskie. Jednak sprawa zaginionych pozostawała i – jak się okazuje — zaciążyła nad amerykańsko–sowiecką konferencją w Waszyngtonie w maju 1942 r. Oficjalnie w natłoku zdarzeń w trakcie rozmów z Mołotowem zabrakło czasu na zajęcie się sprawami polskimi. Jednak z pewnością nie tylko z braku czasu podsekretarz stanu Welles unikał spotkania z ambasadorem Ciechanowskim, który na polecenie ministra Edwarda Raczynskiego miał skontaktować się z Departamentem Stanu. Polecono mu tam zabiegać, aby rząd amerykański, korzystając z wizyty Mołotowa w Waszyngtonie, wystąpił o kompleksowe rozwiązanie spraw polskich w ZSRR, tj. o wznowienie rekrutacji, ewakuację 50 tys. dzieci z matkami i opiekunkami oraz uwolnienia zaginionych oficerów „z północy”²⁵. Welles zapewne unikał Ciechanowskiego, bo już wiedział, co zawierał raport ambasadora Biddle’a. Biddle w oparciu o informacje udzielone przez premiera Sikorskiego pisał do Waszyngtonu, co następuje:

„W lecie 1940 r. kilka tysięcy polskich jeńców wojennych znalazło się w 3 obozach (Ostaszów, Starobielsk, Kozielsk), zostali (oni) zabrani do nieznanego miejsca na dalekiej północy Rosji. Od tej pory więcej o nich nie słyszano. Ich liczba była różnie określana, ale zazwyczaj przyjmowano 8300, z czego 1/3 stanowili zawodowi oficerowie, zaś 2/3 oficerowie rezerwy. Ci ostatni w większej części byli ludźmi wykształconymi, wliczając w to około 800 lekarzy, wielu profesorów i wykładowców uniwersyteckich, jak i też innych wybitnych specjalistów. Władze polskie mają listy obejmujące 4800 oficerów. Te listy zostały przedstawione Stalinowi. Rząd sowiecki był wiele razy proszony o zwolnienie ich. Niezmiennie odpowiadał, że wszyscy więźniowie wojenni w Rosji zostali zwolnieni. To twierdzenie nie jest prawdziwe. Są [bowiem] powody, aby wierzyć, że oficerowie zostali deportowani na wyspy Franciszka Józefa, północny Szpicbergen, do obozów w północno–wschodniej Syberii na rzeką Kołymą w północnej części republiki Jakuckiej. Jest bardziej niż pewne, że większość z nich zmarła z głodu, zimna i szkorbutu. Jeśli przypuszczenie o miejscu ich uwięzienia jest właściwe, to są tylko dwa miesiące lata, kiedy z technicznych powodów będą oni mogli powrócić do Rosji [...]”²⁶. Biddle pisał dalej, że w związku ze specyficznym i odległym miejscem deportacji mogli być oni uwolnieni i sprowadzeni do Rosji tylko w ciągu dwóch najbliższych letnich miesięcy. Była to ostatnia szansa na ich uratowanie — i tu pojawiała się najgorsze podejrzenie — jeśli jeszcze pozostawali przy życiu²⁷. Mimo że rozmów z przedstawicielami rządu polskiego było kilka, bo Biddle wspominał o „niedawnych rozmowach”, re-

²⁵ S. Kot, *Listy z Rosji...*, Londyn 1961, s. 181.

²⁶ FRUS 1942, t. III, The Ambassador to the Polish Government in Exile (Biddle) to the Secretary of State. For the President, the Secretary and the Under Secretary, June 2, 1942, s. 150, 151.

²⁷ Ibidem.

cent conversations z premierem Sikorskim, ambasador z niewyjaśnionych powodów wysłał do Waszyngtonu jeden zbiorczy raport, ale dopiero 2 czerwca²⁸.

Te wszystkie doniesienia o zaginionych — wcześniejsze czy bieżące — świadczą, że w Waszyngtonie wiele wiedziano, a w czerwcu 1942 r. zdawano sobie sprawę, że los zaginionych jest niejasny, a być może już nieodwracalnie rozstrzygnięty. Niejasności i domysły nie skłoniły Roosevelta do skierowania uwagi na tę bulwersującą kwestię, przeciwnie — prezydent wyraźnie unikał problematyki polskiej. Zresztą w czasie wizyty Mołotowa w Waszyngtonie miał już inne plany i od wcześniej rozważanych spraw militarnych przeszedł do zagadnień przyszłościowych. W czasie spotkania z Mołotowem 29 maja wystąpił z wykładem na temat konieczności powszechnego uzbrojenia, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, Związku Sowieckiego, Wielkiej Brytanii oraz Chin, oraz ze stwierdzeniem, że te cztery „zjednoczone narody” będą „służyć” jako „policja światowa”. Roosevelt przekonywał, że tego rodzaju rozwiązanie zapewni Związkowi Sowieckiemu bezpieczeństwo. Prosił o przekazanie jego koncepcji Stalinowi. W trakcie dyskusji, która się wywiązała, Mołotow wykazał spore zainteresowanie i pragnął uściślić, czy stanowisko prezydenta ma walor „ostatecznego i przemyślanego sądu”²⁹. Dwa dni później Mołotow poinformował Roosevelta o stanowisku Moskwy, że „ten projekt ma pełną aprobatę rządu sowieckiego, który go będzie w pełni popierał”³⁰.

Zwrot Roosevelta ku zagadnieniom przyszłościowym nadał stosunkom amerykańsko–sowieckim nowy wymiar. W przekonaniu Roosevelta Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki poza ideą walki ze wspólnym wrogiem znajdowały łączące je mocne ogniwo. Ustalenia podjęte przed kilkoma tygodniami w czasie wizyty premiera Sikorskiego w Waszyngtonie stały się nie tylko zbędne, ale i niepożądane, wręcz szkodliwe dla pozytywnego rozwoju stosunków amerykańsko–sowieckich. Najbardziej obciążającą sprawą byli zaginionieni. Dlatego nie zamierzano zajmować się nimi, a nawet więcej — zdecydowano się rugować ten temat za wszelką cenę. Dlatego dokumenty wzmiankujące o zaginionych oficerach były z całą konsekwencją ukrywane, przetrzymywane lub niszczone. Gdyby nie skrupulatność sekretarza Hulla, który 13 czerwca odnotował, że 2 czerwca podsekretarz Welles przyjął Ciechanowskiego, zapewne nikt by teraz nie wiedział, że do takiego spotkania doszło. W piśmie złożonym wtedy przez Ciechanowskiego strona polska przypominała, że ewakuacja wojska do Iranu ma znaczenie nie tylko dla Polski, ale dla całego wysiłku wojennego Narodów Zjednoczonych, zwłaszcza dla Związku Sowieckiego, którego rząd słusznie nalega na szybkie utworzenie drugiego frontu. I co najważniejsze, znów powracała sprawa losu zaginionych przetrzymywanych w ZSRR na wyspach Morza Arktycznego lub na północno–wschodnich obszarach Syberii³¹.

²⁸ Ibidem, The Ambassador to the Polish Government in Exile (Biddle) to the Secretary of State, June 2, 1942, For the President, the Secretary and Under-Secretary, s. 148–150.

²⁹ Ibidem, Memorandum of Conversation Held at the White House, by Mr. Harry L. Hopkins, Special Assistant to President Roosevelt, May 29, 1942, s. 573–574; R. E. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins. An Intimate History*, New York 1948, s. 560.

³⁰ Ibidem, Memorandum of Conversation Held at the White House, by Mr. Samuel H. Cross, Interpreter, June 1, 1942, 10.30 a.m., s. 580, 581; P. Grudziński, op. cit., s. 144.

³¹ Library Of Congress, Cordell Hull Papers, Box 31, Subjects raised by the Polish Ambassador in the conversation with Secretary of State Cordell Hull on June 13, 1942; FRUS 1942, t. III, Memorandum of Conversation by the Secretary of State, June 13, 1942, s. 153–155; por. *Dokumenty Rządu na obczyźnie. Suplementy do tomów I–VIII. Protokołów Posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej. Październik 1939–sierpień 1945*, oprac. W. Rojek przy współpracy A. Suchcitz, Kraków 2010 (dalej Suplementy Rządu), s. 253.

Polityka amerykańska, mimo różnych starań i uników, nie mogła się uwolnić od sprawy zaginionych, która ciągle powracała. Strona polska, nadal przekonana o aktualności operacji na zachodzie Europy i udziale w niej wojska polskiego, nasilała zabiegi w Waszyngtonie, by skłonić Departament Stanu do interwencji w Moskwie i uzyskać pomoc w dotarciu do zaginionych. 17 czerwca premier Sikorski osobiście apelował do prezydenta z prośbą o działanie na rzecz wznowienia rekrutacji, o ewakuację dzieci i znów podnosił sprawę uwolnienia oficerów deportowanych na północne tereny Związku Sowieckiego. Sikorski nalegał bardzo usilnie, ponieważ czynnik czasu stał się niezwykle ważny, gdyż obszary, gdzie znajdowali się deportowani, dostępne były tylko w lecie³². Chociaż rząd amerykański milczał, bierność ta niewiele pomagała. 22 lipca w Londynie z inicjatywy polskiej miało miejsce spotkanie premiera Sikorskiego i ministra Raczyńskiego z ambasadorami sowieckimi Iwanem Majskim i Aleksandrem Bogomołowem. W spotkaniu uczestniczył również minister Eden, ambasador brytyjski i amerykański oraz ambasador chiński. Przebieg rozmowy według relacji Biddle'a był „burzliwy”³³. Na nerwowość Sikorskiego — oprócz bulwersujących informacji ze Związku Sowieckiego — wpłynęła również wiadomość o śmierci Wieniawy-Długoszowskiego, który 1 lipca zginął tragicznie w Nowym Jorku i jeśli premier wiązał z jego osobą jakieś plany, to zostały one zniweczone. Wzburzony i zawiedziony, z tym większą determinacją domagał się od Moskwy ewakuacji dzieci, uwolnienia aresztowanych delegatów i wznowienia działalności przedstawicielstw, wznowienia rekrutacji i zaciągu 80 tys. żołnierzy, uwolnienia przetrzymywanych w Rosji oficerów oraz natychmiastowej ewakuacji już zorganizowanych 45 tys. żołnierzy. Mimo że ambasador Biddle starał się zachować rozsądną powściągliwość i trzymać na uboczu, sprawa zaginionych w sposób nieoczekiwany zaczynała przenosić się na grunt amerykański i dotyczyć osoby prezydenta. Wkrótce po zakończeniu konferencji Biddle otrzymał list od „Madame Sikorski” do przekazania „Mrs Roosevelt” w sprawie uwolnienia zatrzymanych³⁴.

W tym czasie prezydent coraz usilniej unikał sprawy zaginionych, chociaż wyraził pewne zainteresowanie losem ludności polskiej w Związku Sowieckim³⁵. Moment był jak najbardziej właściwy. W pierwszych dniach sierpnia w Związku Sowieckim rozpoczęła się druga ewakuacja wojska polskiego i ludności cywilnej. 9 sierpnia pierwszy transport kolejowy ruszył do Krasnozawodzka, gdzie miał być załadowany na statki. Chociaż Roosevelt odmówił zgody na przyjęcie przez Stany Zjednoczone 30 tys. uchodźców będących najbliższymi krewnymi żołnierzy polskich, to zapewnił o gotowości porozumienia z rządem perskim w celu sfinansowania kosztów ich pobytu przez rząd amerykański. Na początku sierpnia prezydent uczynił pewien całkiem nieoczekiwany krok: 5 sierpnia przyjął ambasadora Ciechanowskiego i z właściwą sobie uprzejmością poinformował, że udający się do Moskwy wraz z premierem Churchillem W. Averell Harriman przemówi tam w jego imieniu³⁶. Po tej deklaracji prezydent prosił, żeby minister Raczyński skontaktował się z jego wysłannikiem

³² FRUS 1942, t. III, The Polish Prime Minister (Sikorski) to President Roosevelt, June 17, 1942, s. 156.

³³ FRUS 1943, t. III, The Ambassador to the Polish Ambassador in Exile (Biddle) to the Secretary of State, July 24, 1942, s. 162, 163.

³⁴ Ibidem, s. 163.

³⁵ FRUS 1942, t. III, Memorandum of Conversation, by the Acting Secretary of State, August 3, 1942, s. 167.

³⁶ Ibidem, Polish Ambassador (Ciechanowski) to the Secretary of State, August 5, 1942, s. 169, 170; Ciechanowski, op. cit. s. 111–113.

i osobiście dopatrzeć, by instrukcje dotarły do niego w momencie przybycia do Moskwy³⁷. Ambasador Ciechanowski mógł odnieść wrażenie, że sprawa zaginionych zostanie podjęta w ramach interwencji amerykańskiej. Był jednak w błędzie.

Trudna misja Churchill–Harriman, którą premier brytyjski przyrównał z wysiłkiem dźwignia bryły lodu na biegun północny, rozpoczęła się w pierwszej połowie sierpnia 1942 r. Zasadnicza trudność misji polegała na tym, że jej uczestnicy mieli poinformować Stalina o niemożności utworzenia w najbliższym czasie drugiego frontu w Europie oraz o konieczności zawieszenia konwojów do Związku Sowieckiego. Misja od samego początku przebiegała według wzoru znanego amerykańskim i brytyjskim dyplomatom od czasu konferencji moskiewskiej w październiku 1941 r., tj. przy braku uprzejmości i zmiennych nastrojach Stalina. Radziecki przywódca był niezadowolony, gdy Churchill roztoczył panoramę przyszłej operacji Torch, był niezadowolony, gdy dowiedział się o redukcji liczby konwojów, a najbardziej dramatyczny moment nastąpił 13 sierpnia, kiedy Stalin oskarżył żołnierzy brytyjskich o tchórzostwo i strach przed walką z Niemcami³⁸.

Wysłannik prezydenta Roosevelta, bez względu na humory Stalina, zabiegał o utrzymanie dobrej atmosfery w stosunkach amerykańsko–sowieckich. I to mu się udawało. W jednej z depesz z Moskwy pisał, że Stalin „nigdy nie dał żadnej wskazówki, że akcja lub brak akcji z naszej strony może w sposób zasadniczy oddziaływać na te (amerykańsko–sowieckie) stosunki”. W Moskwie Harriman zdołał spotkać się ze Stalinem na osobności, bez Churchilla. Przekazał mu wtedy, że prezydent pragnie się z nim spotkać, by omówić sytuację na Pacyfiku³⁹. Ze względu na dążenie do utrzymania dobrych stosunków amerykańsko–sowieckich interwencja w sprawach polskich, łącznie ze sprawą zaginionych, była niewygodna i niepożądana. Harriman interwencji nie podjął. Jak się wkrótce okazało, nie był to przypadek.

Strona polska była zaskoczona i mocno rozczarowana, a spóźniona i dramatyczna próba „dogonienia” Harrimana podjęta przez gen. Andersa już po zakończeniu misji zakończyła się krótkim spotkaniem 16 sierpnia na lotnisku tuż przed odlotem tego pierwszego do Kairu, ale ze względu na miejsce i okoliczności ograniczyła się jedynie do wymiany uprzejmości⁴⁰. Ambasador Stanisław Kot 19 sierpnia pisał do premiera Sikorskiego: „Jestem pod przykrym wrażeniem, że w Moskwie Churchill i Harriman nie poruszyli naszej sprawy [...], a Harriman zasłonił się brakiem instrukcji”⁴¹. Harriman nie interweniował i — jak wiele wskazuje — za wiedzą i zgodą prezydenta⁴². Wysłannik prezydenta, udając się do Moskwy, doskonale wie-

³⁷ FRUS 1942, t. III, Memorandum by the Acting Chief of the Division of European Affairs (Atherton) to the Secretary of State, August 10, 1942, s. 170, 171.

³⁸ L. Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*, t. II, London 1971, s. 267–269.

³⁹ FRUS 1942, t. III, The Ambassador in the Soviet Union (Standley) to the Secretary of State, August 10, 1942, Mr W. Averell Harriman, Special Representative of the President, to President Roosevelt, s. 618–620. Telegram wysłany w sześciu częściach przez attaché morskiego między 13 i 14 sierpnia; W. A. Harriman, E. Abel, *Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941–1946*, New York 1975, s. 152–163; R. Abramson, *Spanning the Century. The Life of W. Averell Harriman, 1891–1988*, New York 1992, s. 337–341.

⁴⁰ FRUS 1942, t. III, Memorandum on Certain Events in Regard to Soviet–Polish Relations Which Developed During the Churchill Visit in Moscow, September 1, 1942, s. 178, 179.

⁴¹ S. Kot, *Listy z Rosji...*, s. 357–363.

⁴² W. Larsh, *W. Averell Harriman and the Polish Question, December 1943–August 1944*, „East European Politics and Societies”, t. VII, nr 3, Fall 1993, s. 518. Wyjaśnienie całej sprawy może przynieść kontekst prywatnych stosunków Roosevelt–Harriman. Harriman pisze, że istniał: „Jeden powód, dla którego wybrał mnie, jeden powód, dla którego współpracował z Hopkinsem, wiedział,

dział, że Roosevelt nie chce narażać stosunków z ZSRR przez podnoszenie spraw polskich. W lipcu Roosevelt po raz kolejny się zorientował, że Stalin z nieznanych bliżej powodów jest niechętny sprawom polskim. Z doniesień ambasady amerykańskiej w Moskwie wiedział, że komisarz Mołotow był „niezadowolony, a nawet poirytowany faktem zainteresowania innych państw sprawami dotyczącymi stosunków polsko-sowieckich” i uważał, że „kiedykolwiek pojawia się sprawa polska, powstają kłopoty”⁷⁴³. Żeby jednoznacznie określić stanowisko amerykańskie, prezydent skierował specjalną depezę do Stalina, by na Kremlu rozwiać ewentualne wątpliwości co do specjalnego zainteresowania Stanów Zjednoczonych sprawami polskimi. W piśmie do Stalina z 8 sierpnia zapowiadał, że Wendell Willkie, jego konkurent w wyborach prezydenckich w 1940 r. i przywódca mniejszości republikańskiej, udaje się do ZSRR na początku września. Roosevelt anonsował wizytę Willkiego sposobem bardziej uprzejmy, niż nakazywałyby to zwykła kurtuazja. Według słów prezydenta „Mr. Willkie bardzo pragnął odwiedzić Związek Sowiecki” i dowiedzieć się o „wspaniałych osiągnięciach narodu rosyjskiego”⁷⁴⁴. By podnieść rangę zapowiadanej wizyty, prezydent postanowił nadać jej specjalne znaczenie i przyznać Willkiemu status specjalnego wysłannika. Tę decyzję obwieścił 21 sierpnia na konferencji prasowej⁷⁴⁵.

Wtedy właśnie wyeliminowana — jak się wydawało — sprawa zaginionych nieoczekiwanie wypłynęła. Rząd polski nową misję amerykańską do Moskwy uznał za kolejną szansę podniesienia spraw polskich w ZSRR. Premier Sikorski wkrótce po ogłoszeniu misji Willkiego zaapelował do prezydenta i prosił, by jego wysłannik podjął interwencję⁷⁴⁶. Tę prośbę Sikorskiego prezydent Roosevelt zaakceptował. Trzeba tu podkreślić, że oficjalne wprowadzenie do misji Willkiego sprawy polskiej wiele zmieniło. Rozszerzenie jej zakresu o problematykę polską sprawiło, że zaangażował się w nią sekretarz stanu Cordell Hull, który był zwolennikiem wystąpienia Stanów Zjednoczonych w Moskwie na rzecz Polski, zwłaszcza w sprawie uwolnienia zaginionych. Warto przypomnieć, że do czasu ogłoszenia misji Willkiego sekretarz Hull podjął kilka interwencji. W lipcu upoważnił ambasadora Standleya do wystąpienia w Moskwie w sprawie uwolnienia 5–8 tys. oficerów „we właściwym czasie” i „według własnego uznania”⁷⁴⁷. Wcześniej, w maju, polecił Standleyowi, by w dogodnym momencie wyraził nadzieję, że polsko-sowieckie porozumienie o ewakuacji zostanie wy-

że na Hopkinsie może absolutnie polegać. Sądzę, że będzie absolutnie lojalny (w osobistym znaczeniu) i wiedział, że ja też będę lojalny”. Harriman dodaje dalej, że prezydent nigdy nie uważał za konieczne podawanie mu szczegółowych instrukcji lub wskazówek w trakcie różnych jego misji w czasie drugiej wojny światowej. „Nigdy nie mówił, bądź ostrożny lub nie zajmuj stanowiska albo chcę, żebyś zajął takie lub inne stanowisko. Działo się tak z dwóch powodów. Roosevelt zdawał sobie sprawę, że nie wie, co się stanie. Było dla niego lepiej nie dawać mi żadnych instrukcji, ponieważ mógł zrobić mi zarzut, jeśli popełniłem błąd. W obecnych czasach głupotą są te długie strony z długimi instrukcjami [...] Nie zważam na nie. W czasie każdej misji w okresie wojny nie miałem żadnych instrukcji [...] [Prezydent] nigdy nie dawał mi szczegółowych instrukcji. Pozwoliły mi poznać sposób, w jaki myśli. [...] Na przykład na temat Polski nigdy nie powiedział mi, o co rzeczywiście mu chodzi. [...] Unikał dawania mi jakichkolwiek zaleceń. Uważam, że wynikało to z tego, że nie chciał podejmować zobowiązań. [...] Jeżeli się zdecydował, był bardzo konkretny. Ale jeśli się nie zdecydował, czekał aż do ostatniej chwili. [...]

⁷⁴³ FRUS 1942, t. III, The Ambassador in the Soviet Union (Standley) to the Secretary of State, July 5, 1942, s. 157, 158; W. H. Standley, A. A. Ageton, op. cit., s. 260, 261.

⁷⁴⁴ *My Dear Mr. Stalin...*, s. 82, 83.

⁷⁴⁵ FRUS 1942, t. III, s. 633, przyp. 45.

⁷⁴⁶ Ibidem, Memorandum, by the Polish Ambassador (Ciechanowski), August 24, 1942, s. 176.

⁷⁴⁷ Ibidem, The Secretary of State to the Ambassador in the Soviet Union (Standley), August 19, 1942, s. 174, 175; W. H. Standley, A. A. Ageton, op. cit. s. 263.

konane, że rekrutacja będzie kontynuowana, że opóźnienia w zwalnianiu ludności cywilnej i jeńców zostaną usunięte⁴⁸.

W związku ze zbliżającą się podróżą Willkiego do ZSRR sekretarz stanu postanowił podjąć bieżącą kwestię przywrócenia działalności delegatur oraz dawniejszą sprawę zaginionych oficerów. Podobnie jak i inni amerykańscy politycy wiedział, że Willkie nie jest zawodowym dyplomatą i że misja może go przerosnąć, dlatego polecił ambasadorowi Standleyowi, by — zależnie od swojej decyzji — przedstawił sprawy polskie wspólnie z Willkiem lub oddzielnie⁴⁹. W sprawie interwencji Hull był stanowczy i nie zmienił zdania, mimo że Moskwa nadal źle widziała zainteresowanie Waszyngtonu sprawami polskimi. Gdy Standley 10 września w rozmowie z zastępcą Mołotowa, Solomonem A. Łozowskim, ostrożnie podjął wątek polski, zastrzegając, że rząd amerykański nie chce się mieszać w sprawy polsko-sowieckie, Łozowski powiedział, że „byłoby to najlepszą rzeczą do zrobienia”⁵⁰.

Mimo zastrzeżeń Łozowskiego sekretarz Hull przyjmował sugestie Standleya, który podkreślał, by wysłannik prezydenta zajął „stanowisko zdecydowane i szczere”, każde inne przyniesie bowiem więcej szkody niż pożytku, i że Willkie, czy też każdy inny specjalny przedstawiciel prezydenta, powinien „zwrócić się do Stalina nie na kolanach, ale z powagą i szczerością jako zainteresowana strona”. Standley sugerował, iż Moskwie należy wskazać, że rząd amerykański jest dotknięty z powodu napięć między przedstawicielami rządu sowieckiego i polskiego i że napięcia te służą Hitlerowi i szkodzą wspólnej sprawie⁵¹. Hull argumenty Standleya uznał za słuszne. Cztery dni później, 14 września sekretarz stanu zaakceptował stanowisko ambasadora pozostając w przekonaniu, że to Standley będzie właściwym partnerem do rozmów ze Stalinem⁵².

Przygotowania do wizyty Willkiego wskazują, że w Waszyngtonie istniał podział co do interwencji w sprawie polskiej z jej głównym komponentem: niejasną i kłopotliwą kwestią zaginionych. Jedni, zgrupowani wokół prezydenta, dążyli do uniknięcia interwencji, drudzy, skupieni wokół sekretarza Hulla, pragnęli jej podjęcia. We wrześniu 1942 r. możemy mówić o pewnej konfrontacji stanowisk, jej płaszczyzną stawała się właśnie przygotowywana misja Willkiego. Postawa Hulla w sprawie zaginionych nie była tajemnicą, a jego zamiar interwencji nie odpowiadał prezydentowi ani zwolennikom prorosyjskiej orientacji w Departamencie Stanu. W tym ostatnim od dawna wyczuwano drażliwość sprawy zaginionych, a przed zapowiadaną wizytą Willkiego ktoś nieporadnie chciał ją ograniczyć choćby przez zmniejszenie liczby zaginionych oficerów. Kiedy 5 września Ciechanowski badał możliwości pomocy dla ludności polskiej w Rosji, a także upewniał się, czy rząd amerykański wystąpił o uwolnienie

⁴⁸ Ibidem, The Secretary of State to the Ambassador in the Soviet Union (Standley), May 19, 1942, s. 146.

⁴⁹ Ibidem, The Secretary of State to the Ambassador in the Soviet Union (Standley), September 5, 1942, s. 183.

⁵⁰ W. H. Standley, A. A. Ageton, op. cit., s. 289; FRUS 1942, t. III, The Ambassador in the Soviet Union (Standley) to the Secretary of State, September 10, 1942, s. 185.

⁵¹ FRUS 1942, t. III, Memorandum on Certain Events in Regard to the Soviet-Polish Relations Developed During the Churchill Visit in Moscow. Transmitted to the Secretary of State by the Ambassador in the Soviet Union in His Letter from Kuibyshev of September 1, 1942, s. 178.

⁵² Ibidem, The Secretary of State to the Ambassador in the Soviet Union (Standley), September 14, 1942, s. 187; por. The Secretary of State to the Ambassador to the Polish Government in Exile (Biddle) in London, September 16, 1942, s. 188.

zaginionych oficerów, czyjaś ręka zmieniła liczby, podając, że chodzi o „3400”, którzy są nadal przetrzymywani przez władze sowieckie w rejonie Arktyki⁵³.

Prezydent uważał, że aktywne włączenie się Stanów Zjednoczonych w interwencję, tak jak chciał tego sekretarz Hull, ze sprawą zaginionych włącznie, oznaczać będzie niepotrzebne zadrażnienia. Zresztą poprzednio — w depeszy z 8 sierpnia — wyraźnie zasygnalizował Stalinowi, że nie będzie przysparzał „kłopotów”. Aby dotrzymać słowa, zdecydował, że Willkiemu w podróży do Związku Sowieckiego towarzyszyć będą specjaliści doradcy: Joseph Barnes, kierownik Foreign Broadcasting System z OWI, oraz Gardner Cowles, również z OWI. Bezpośrednio przed rozpoczęciem podróży Willkiego prezydent osobiście prosił Cowlesa, by dopilnował, aby ten nie powiedział nic, co by mogło zantagonizować sojuszników. Ta instrukcja ponad niewątpliwie świadczy, że prezydent za wszelką cenę pragnął uniknąć podniesienia w Moskwie sprawy zaginionych i sam się w to angażował. Powstają tu pytania, kto i dlaczego doradzał prezydentowi wystrzeżenie się sprawy zaginionych. Mimo nowych dokumentów nie znamy odpowiedzi.

Przewidujące stanowisko prezydenta okazało się uzasadnione, bo Willkie na ostatnim etapie podróży otrzymał informacje, które ewentualnie mogły zmienić jego nastawienie i charakter misji. Zanim 17 IX 1942 r. wraz z osobami towarzyszącymi przybył do trawionego przez tyfus Kujbyszewa, jego samolot wylądował w Teheranie, gdzie oczekiwali go ambasador Stanisław Kot i gen. Władysław Anders. W czasie pierwszej rozmowy ambasador Kot — spodziewając się bliskiej już interwencji Willkiego — podniósł wszystkie kontrowersyjne sprawy polsko-sowieckie. Przypomniał o konieczności pomocy dla ludności, a zwłaszcza dzieci, o sprawie polskich Żydów, wymieniając również nazwiska Altera i Erliha, a także o niejasnej sprawie zaginionych oficerów. Ambasador Kot zwrócił uwagę, że doradcy Willkiego zachowywali postawę „nieprzeniknionych obserwatorów”⁵⁴. Logika zdarzeń każe wnioskować, że nad misją Willkiego ciążyła sprawa zaginionych oficerów. Legła ona u źródła interwencji Hulla i była przyczyną decyzji prezydenta o szczególnej „opiece” nad Willkiem, której celem było niedopuszczenie do interwencji. I tak się stało.

W Moskwie doradcy dokładali starań, by misja amerykańska rozwijała się raczej według życzeń prezydenta niż wskazówek Hulla. Na początek ambasador Standley został zżecznie wyeliminowany z rozmów, a Willkie bez żadnego protestu poddał się prowadzeniu doradców. Barnes od razu przejął stery i z pominięciem ambasadora ustalał harmonogram wszystkich spotkań. W swoich rękach skupił także kontakty z prasą oraz przedstawicielami sowieckimi. W efekcie rola Willkiego sprowadziła się raczej do firmowania misji niż faktycznego jej kierownictwa. Wysłannik prezydenta — jak zauważał Standley — nie skorzystał z rad i sugestii ambasady i polegał jedynie na członkach misji. Co więcej, Standley został całkowicie zmarginalizowany, gdyż Willkie swoje spotkania z przedstawicielami władz rosyjskich zasłaniał głęboką tajemnicą i na żaden temat nie chciał udzielać informacji, ponieważ „były tak poufne, że nie chciał ich przekazać nawet w zakodowanych depeszach”. 25 września Willkie poinformował Standleya, że już przedstawił Stalinowi temat polski i otrzymał obietnicę przywódcy sowieckiego wyprostowania wszystkich istniejących problemów⁵⁵.

⁵³ Ibidem, The Secretary of State to the Ambassador in the Soviet Union (Standley), September 5, 1942, s. 183.

⁵⁴ S. Kot, *Listy z Rosji...*, s. 378–385; *Dokumenty Rządu na obczyźnie. Suplementy...*, s. 320, 321.

⁵⁵ FRUS 1942, t. III, The Ambassador in the Soviet Union (Standley) to the Secretary of State, September 13, 1942, s. 637–641.

W rezultacie specjalnych zabiegów misja Willkiego podobnie jak wcześniejsza misja Harrimana zakończyła się tak samo: niepodjęciem interwencji. Tego pragnął prezydent Roosevelt. Choć brakuje dokumentów, logiczny argument jest nie do odrzucenia i wskazuje, że prezydent Roosevelt w 1942 r. dążył do usunięcia sprawy zaginionych z przestrzeni stosunków amerykańsko–sowieckich, a następnie do uniknięcia interwencji w Moskwie. Ta postawa prezydenta i jego najbliższego otoczenia oznaczała, że w drugiej połowie 1942 r. pomógł on Stalinowi — świadomie lub nieświadomie — w ukryciu ponurej tajemnicy.

Przedstawione w tych uwagach spostrzeżenia wyraźnie sygnalizują, że w sprawie Katynia wydawcy dokumentów mają jeszcze wiele do dodania. Wydaje się, że należy jeszcze raz przyjrzeć się dokumentom już wcześniej opublikowanym. Tam bowiem znajdują się wskazania co do kierunku poszukiwań. Ponadto dawniej opublikowane materiały potwierdzają, że przedstawienie problematyki katyńskiej w Stanach Zjednoczonych nie powinno ograniczać się do roku 1943 i uwzględniać fakty z 1942 r., przede wszystkim dotyczące „zaginionych oficerów”, a także obejmować niedostrzeganą i pomijaną kwestię ukrywania bądź niszczenia dokumentów w Departamencie Stanu. Ostatnio opublikowane dokumenty amerykańskie do tych niezwykle istotnych spraw się nie odnoszą, a więc nie odpowiadają na już istniejące pytania i wątpliwości. Dlatego jestem przekonana, że bardziej pogłębione — dosłownie i w przenośni — poszukiwania w amerykańskich zasobach archiwalnych przyniosłyby ujawnienie nowych faktów w ciągle jeszcze niedostatecznie naświetlonej problematyce katyńskiej w Stanach Zjednoczonych, a być może pośrednie odtworzenie dokumentów brakujących, zniszczonych lub zagubionych. Na te dokumenty nadal czekamy.